

Andrzej Gąsiorowski

# OBRONA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU

## Zaniedbanie, czy świadoma decyzja?



Fot. archiwum

Płonąca Poczta Polska

Przez lata w licznych publikacjach poruszano sprawę obrony Poczty Polskiej w Gdańsku. W wielu stawiano pytanie dotyczące decyzji o jej obronie. Kwestia ta nadal nie została jednoznacznie rozstrzygnięta. Uwaga ta odnosi się także do prac, które ukazały się stosunkowo niedawno.

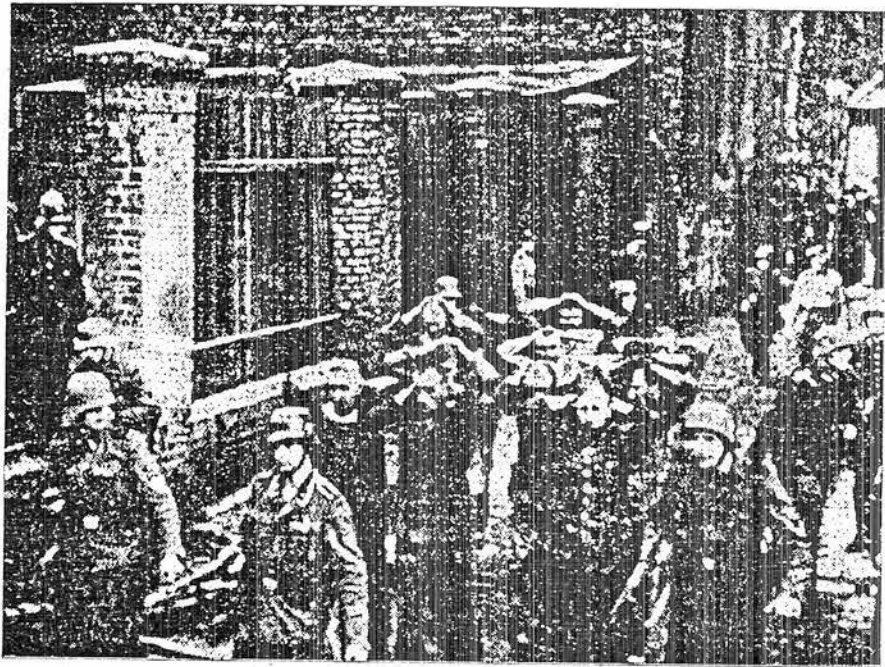
W 1995 roku w RFN wydano książkę Dietera Schenka „Die Post von Danzig. Geschichte eines Deutschen justizmordes”, poświęconą zasadniczo prawnym aspektom obrony i opisowi mordu sądowego dokonanego na pocztowcach. W książce D. Schenka znalazły się także kontrowersyjne stwierdzenia, dotyczące decyzji o podjęciu obrony Poczty Polskiej w Gdańsku 1 września 1939 r. Trudno jednak uczynić z tego powodu poważny zarzut autorowi, bowiem powiełił on pokutujący częściowo w literaturze polskiej pogląd, że do pocztowców nie dotarł rozkaz odwołujący obronę. D. Schenk pisze o tym tak: „Nikt w Polsce nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czemu ten rozkaz nie został odwołany już 31.8.1939 roku. Istniała po temu sposobność, połączenia dalekopisowe jeszcze działały. Wygląda na to, że w atmosferze nerwowości i pośpiechu po prostu o tym zapomniano”.

Właśnie w związku z powyższym zarzutem – skierowanym w zasadzie do polskich badaczy – warto szerzej omówić ten interesujący problem. Ponieważ nie ma na ten temat dokumentów, formułowane są różne – mniej lub bardziej umotywowane – hipotezy. Znaleźć je można także w wydanej w 1991 roku książce H. Stępnika „Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939”, która dotarła z pewnością do wielu czytelników. Autor oparł ją na stosunkowo bogatej bazie źródłowej, jednak kwestię decyzji o obronie poczty omówił tylko na podstawie dwóch nie publikowanych przekazów. Podaje przy tym, że motywy decyzji o odwołaniu obrony polskich obiektów w Gdańsku nie są znane i snuje na ten temat swoje przypuszczenia. H. Stępnik stwierdza, że od decyzji tej „odstąpił Polski Urząd Pocztowy nr 1, gdzie znajdowało się kierownictwo kompanii »Orzeł«”. Omawianie tego problemu autor kończy konkluzją: „Nie można stwierdzić, czy było to odstępstwo od decyzji władz centralnych za zgodą kierownictwa obrony cywilnej w Wolnym Mieście, czy była to własna decyzja kierownika kompanii »Orzeł«. Trudno byłoby też sądzić, że decyzja z Warszawy nie dotarła do Polskiego Urzędu Pocztowego nr 1 w Gdańsku”. Nie można zgodzić się z sugestią, że być może kierownictwo obrony podjęło decyzję o rozpoczęciu walki wbrew rozkazowi o jej zaniechaniu. Z nie pub-

likowanych wspomnień Antoniego Wielocho, pracownika Poczty Polskiej w Gdańsku i członka gdańskiej sieci dywersyjnej, wynika, że do wieczora 31 sierpnia 1939 roku załoga poczty nie została poinformowana o odwołaniu obrony. Pocztcowcy nie mogli więc złamać tego rozkazu, bo o nim nie wiedzieli.

Na postawione w tytule pytanie można próbować odpowiedzieć jedynie w oparciu o pośrednie źródła. Wydaje się jednak, że dostępne przekazy (zarówno źródła archiwalne, jak i relacje) pozwalają sformułować nową hipotezę, która ma dość mocne podstawy. Otóż budynek poczty miał być broniony, tak jak i Westerplatte, pomimo rozwiązania korpusu interwencyjnego. Tego nie brali pod uwagę autorzy wcześniejszych publikacji. Wszyscy niesłusznie, moim zdaniem, zakładali, że wydano rozkaz o odwołaniu i szukali odpowiedzi na fałszywie postawione pytanie: dlaczego poczta pomimo to broniła się?

Ażeby lepiej zrozumieć istotę problemu, należałoby chociaż ogólnikowo przedstawić okoliczności sprawy. Ze względu jednak na ograniczoną objętość tekstu wspomnę tylko, że polskie władze od 1930 roku podejmowały na terenie Wolnego Miasta Gdańska działania zmierzające do stworzenia tajnych struktur wojskowych. O tych przygotowaniach brak dotąd pełnych danych. Jedynie w oparciu o nieliczne zachowane przekazy źródłowe można stwierdzić, iż na początku 1936 roku organizacja dywersyjna (używano wówczas dla niej nazw: Organizacja Bojowa, Oddziały Bojowe lub skrótów OB) w Gdańsku składała się z dwóch drużyn, podzielonych na 7 patroli, skupiających ogółem 27 członków. Przygotowywano wówczas trzecią drużynę (10 członków) i typowano kandydatów do czwartej. Oficerowie polscy, kierujący działaniami specjalnymi na terenie Gdańska, mieli świadomość słabości liczebnej i organizacyjnej tych tajnych struktur. Dr Tadeusz Bogalecki („Tajny okręg Związku Strzeleckiego w Wolnym Mieście Gdańsku 1931-1938”, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1995, nr 1-2) opublikował dokument, powstały w Oddziale II Sztabu Głównego WP w końcu stycznia 1936 roku, przedstawiający ówczesną koncepcję użycia oddziałów dywersyjnych w Gdańsku. Jego wagi dla omawianego tematu nie dostrzegł jak dotąd ba-



Fot. archiwum

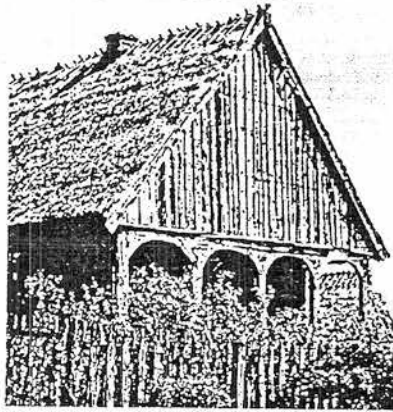
*Obrońcy Poczty Polskiej po kapitulacji*

dacze. Moim zdaniem, ma on kluczowe znaczenie dla zrozumienia motywów towarzyszących decyzji o obronie Poczty Polskiej w Gdańsku. Warto więc zacytować najistotniejsze fragmenty tego dokumentu. Szef ekspozytury 2 tegoż oddziału pisał: „przewiduję konieczność i możliwość użycia własnych oddziałów OB – tylko jako wyrazu siły bojowej, całkiem zresztą nieznacznej, przeznaczonej li tylko do zaakcentowania istnienia ludności polskiej, nie zgadzającej się na jakiegokolwiek bądź zmiany polityczne co do przynależności terytorialnej Gdańska i dającej Ministrowi Spraw Zagranicznych pewien atut do rozgrywek politycznych. Z tego też powodu przewiduję, że OB może być użyte do: 1) obsadzenia 1-2 gmachów polskich i obrony tychże (...) Wykonanie powyższego planu uzależniam od uzyskania zgody swego przełożonego, która umożliwi mi poczynienie natychmiastowych kroków, przyspieszających realizację moich zamiarów, związanych z wyekwipowaniem terenu w środki walki (broń, materiały techniczne itd.) i rozbudowę OB”.

W oparciu o zachowane dokumenty nie można prześledzić wszystkich poczynań polskich władz wojskowych, mających na celu realizację powyższej koncepcji. Z pewnością idea działań specjalnych na terenie Wolnego Miasta Gdańska podporządkowana była do pewnego momentu polskim planom działań taktycznych na terenie Pomorza. Z

cytowanego dokumentu wynika jednoznacznie, iż nie tylko względy wojskowe brano wówczas pod uwagę. Przy planowaniu obrony polskich (1-2) gmachów najistotniejsze były bowiem przesłanki polityczne. Z powojennych relacji i nielicznych zachowanych dokumentów wynika, że struktury konspiracyjne rozbudowywano w Gdańsku intensywnie od drugiej połowy 1936 roku, co pośrednio wskazuje na zatwierdzenie koncepcji przez szefa Oddziału II Sztabu Głównego WP. Do 1939 roku przechodziły one wiele przeobrażeń organizacyjnych, lecz ograniczona objętość artykułu nie pozwala na ich omówienie. Niekorzystny dla Polski rozwój wydarzeń w Europie i zaostrzenie stosunków niemiecko-polskich zmusiły stronę polską do podjęcia decyzji odnośnie problemu gdańskiego. W marcu 1939 roku w zakonspirowanym lokalu w Gdyni przy placu Kaszubskim odbyła się narada, której celem było ustalenie możliwości wykorzystania sieci dywersyjnej, istniejącej w Wolnym Mieście Gdańsku. O wspomnianej naradzie też brak jakichkolwiek wzmianek w powojennej literaturze. Nie dysponujemy też żadnymi dokumentami z tej narady. Jedyna informacja o niej zawarta została w nie publikowanych wspomnieniach harcmistrza por. rez. Oskara Żawrockiego, dowódcy tajnych Harcerskich Oddziałów Bojowych w Wolnym Mieście Gdańsku, stanowiących część składo-

# Lato na Kaszubach i Pomorzu



## III konkurs

Redakcja miesięcznika „Pomerania” i Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ogłaszają trzecią edycję konkursu „Lato na Kaszubach i Pomorzu”.

Organizatorzy, podobnie jak w latach poprzednich, oczekują prac ukazujących różne formy wypoczynku, z opisami miejsc i lokalnych społeczności na Kaszubach i Pomorzu. Szczególnie preferowane będą teksty zawierające refleksje o zachodzących zmianach społeczno-gospodarczych we wsiach i miasteczkach, przejawach miejscowej kultury, obyczajowości i tradycji.

Prace mogą mieć formę wspomnień, reportażu, szkicu czy felietonu i nie powinny przekraczać 12 stron maszynopisu.

Autorzy najciekawszych prac otrzymają nagrody pieniężne w wysokości: 800, 600, 400 złotych oraz dwa wyróżnienia po 300 złotych: za najlepszy tekst o tematyce morskiej oraz za pracę wyróżniającą się walorami literackimi.

Teksty nagrodzone, jak i zakwalifikowane do druku zostaną opublikowane na łamach „Pomeranii”. Za wydrukowane prace wszystkim autorom przysługują będą honoraria.

Termin składania prac: do 30 listopada 1998 roku. Prace należy nadsyłać pod adresem: „Pomerania”, ul. Straganiarska 21/22, 80-837 Gdańsk, z dopiskiem „Lato na Kaszubach i Pomorzu”. Każdy tekst powinien zawierać imię i nazwisko oraz dokładny adres autora. *Redakcja*

wą istniejącej w Gdańsku OB. Wiadomo tylko, że wzięli w niej udział oficerowie II oddziału, kierujący działaniami specjalnymi WP w Gdańsku oraz dowódcy poszczególnych zespołów dywersyjnych. Być może w związku z niezadowolającym nadal stanem gdańskiej sieci dywersyjnej właśnie podczas tej narady podjęto ostateczną decyzję o obronie Poczty Polskiej w Gdańsku. To tłumaczyłoby zarówno fakt przybycia do Gdańska już w kwietniu 1939 roku ppor. rez. Konrada Guderskiego, który miał przygotować budynek do obrony i dowodzić pocztowcami, jak też tajne dostawy większej ilości broni i amunicji do poczty. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Guderski był wtedy oficerem zaangażowanym od pewnego czasu w prace specjalne wojska polskiego. Bezpośrednio przed przybyciem do Gdańska wchodził on w skład kierownictwa dywersyjnej akcji o kryptonimie „Łom”, stacjonującego w Rozłuczu koło Przemyśla. Guderski uczestniczył w szkoleniu zespołów dywersyjnych, użytych następnie na Zaolziu. Tak więc przybył do Gdańska nie jako porucznik rezerwy i rzeczoznawca w Ministerstwie Spraw Wojskowych, ale właśnie jako oficer II oddziału, nie tylko przeszkolony w zakresie prowadzenia dywersji, lecz także aktywnie zaangażowany w przygotowywanie akcji specjalnych przeprowadzanych poza terenem Polski (fakt ten dotąd nie był szerzej znany, nie zawierają go dotychczasowe biografie Guderskiego). Najprawdopodobniej to właśnie zdecydowało o powierzeniu Guderskiemu tajnej misji w Gdańsku. W oparciu o nieliczne przekazy można jedynie stwierdzić, iż bezpośrednio po przybyciu do budynku poczty fachowo przygotowywał ten obiekt do obrony.

Wydaje się więc, że od kwietnia 1939 roku stopniowo przygotowywano się do realizacji wariantu, noszącego jedynie znamiona manifestacji o charakterze wybitnie politycznym i nie mającego żadnego wojskowego uzasadnienia, który zrodził się w 1936 roku. Problemu tego nie dostrzegali dotąd badacze. W związku z brakiem dokumentów postawić można kilka pytań. Czy decyzję o obronie poczty konsultowano z Ministerstwem Spraw Zagranicznych? O przygotowaniach do obrony nie wspomina J. Marlewski, w latach 1937-1939 kie-

rownik referatu gdańskiego w MSZ, przez ostatnie miesiące przed wybuchem wojny mający prawie codzienny kontakt z ówczesnym szefem Oddziału II Sztabu Głównego WP płk. Smoleńskim. Píše on jedynie o improwizowanych i mało realnych planach wprowadzenia do portu gdańskiego statku s/s „Toruń” z ładunkiem cementu, który miał być zatopiony w celu unieruchomienia, a następnie zniszczenia pancernika „Schleswig-Holstein”. J. Marlewski stwierdza jedynie ogólnikowo: „Przeanalizowaliśmy wszyscy nasze możliwości wojskowe” (J. Marlewski, Gdańsk w stosunkach polsko-niemieckich, „Kultura” nr 1, Paryż, 1953). Być może kwestie te były rozważane w innym gronie. W skład tzw. K-7 (Komitetu Siedmiu), kierowanego przez kpt. Wiktora Tomira Drymmera, koordynującego działania o charakterze specjalnym poza granicami Polski, oprócz oficerów II oddziału (mjr. Edmunda Kaliksta Charaszkiwicza, kpt. Wojciecha Lipińskiego i kpt. Feliksa Ankersteina), wchodził także trzech przedstawicieli MSZ, którzy odpowiedzialni byli za polityczną stronę tych działań (Władysław Józef Zaleski, Tadeusz Kawalec i Alfred Kowalski). Być może oni, jako wprowadzeni częściowo w tajne sprawy wojskowe, rozważali prawne i polityczne aspekty obrony polskich obiektów w Gdańsku. Możliwe jednak, że problem ten w ogóle nie był przedmiotem rozważań.

Intencją podejmujących decyzję o obronie Poczty Polskiej było więc uczynienie z tego epizodu symbolu obrony polskich praw w Wolnym Mieście Gdańsku. I tak się też stało. Wielogodzinną walką pocztowców stała się także symbolem bohaterstwa, ale również, wskutek niemieckiego postępowania losy obrońców po kapitulacji stały się symbolem morderstwa sądowego. Czy polskie czynniki podejmujące decyzję o obronie mogły zdawać sobie sprawę z tego, że obrońców spotka tak tragiczny los? Można też postawić pytanie o moralne aspekty. Czy dowodzący obroną poczty Konrad Guderski wiedział o tym, że walkę na terenie Wolnego Miasta Gdańska podejmie jedynie załoga Westerplatte i dowodzeni przez niego pracownicy Urzędu Pocztowego nr 1 w Gdańsku? Czy poinformowano go o odwołaniu wcześniejszych rozkazów dla członków wszystkich pozostałych ze-

spółów dywersyjnych? Czy wiedział o decyzji rozwiązania gdańskiego korpusu interwencyjnego gen. Skwarczyńskiego? I te pytania muszą na razie, z braku dokumentów, pozostać bez jednoznacznych odpowiedzi. Wydaje się jednak, że Guderski nie miał szerszej orientacji w zakresie planowania polskich działań. Z powojennych przekazów wynika, że oficerowie zaangażowani w działania specjalne dysponowali tylko informacjami o konkretnych, stawianych przed nimi, zadaniach. Taka była specyfika działań specjalnych, otoczonych szczególną tajemnicą. Stąd też wydaje się mocno prawdopodobne, że K. Guderski (jak też nikt z pozostałych obrońców) nie wiedział, że obrońcy nie mogą liczyć na pomoc polskich jednostek wojskowych.

Podobnie było z załogą Westerplatte. Wiadomo, że w godzinach popołudniowych 31 sierpnia 1939 roku szef Wydziału Wojskowego KGRP w Gdańsku ppłk dypl. Wincenty Sobociński, podczas swojego ostatniego pobytu na Westerplatte przekazał mjr. Henrykowi Sucharskiemu jedynie informację o przewidywanym szybkim wybuchu wojny i spodziewanym wkrótce ataku na Westerplatte oraz dostarczył rozkaz o dłuższej, bo 12-godzinnej, obronie. Płk Sobociński rozmawiał wtedy z kilkoma oficerami, nie powiadomił jednak nikogo, że odwołano korpus interwencyjny i w związku z tym załoga Westerplatte walczyć będzie w osamotnieniu. Płk Sobociński kładł szczególny nacisk na to, aby żołnierze nie dali się zaskoczyć. Ze wspomnień mjr. Sucharskiego wynika natomiast, że o obronie Poczty Polskiej w Gdańsku dowiedział się dopiero po kapitulacji Westerplatte.

Płk Sobociński z pewnością był poinformowany o tym, że podjęto decyzję o obronie Poczty Polskiej i podtrzymano ją nawet po rozwiązaniu korpusu interwencyjnego. Nie wiadomo jednak, czy brał udział w podejmowaniu tej decyzji, czy zapadła ona na wyższym szczeblu dowodzenia. Doświadczenia ppłk. Sobocińskiego wykorzystano później, kiedy znalazł się on we Francji i wszedł w skład Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej. Nie wiadomo jednak, czy przekazał on polskim władzom wojskowym szczegółową relację ze swej działalności w Gdańsku w ostatnich dniach przed wybuchem wojny. ■

Jerzy Dąbrowa

# Spływ kajakowy Śladami Remusa

## Czas przemysłów

W niedzielę 19 lipca na biwaku końcowym w Osowie Leśnym żegnaliśmy się serdecznie, uściskami i ucałowaniami. Było wspaniale – do uzdrzeń.

Tak się zdarza każdego roku: gdy udała się kilkudniowa wodno-ładowa eskapada, nawet na przekór niedogodnościom. Mówimy przecież od wielu lat: jesteśmy spływową rodziną, naszym spływowi patronuje miesięcznik „Pomerania” i Klub Turystyczny Wanożnik.

Tegoroczna trasa zaczęła się nietypowo: od piątku (10 lipca) do poniedziałku biwak na łączce w Lipuszu. W sobotę, po uroczystym otwarciu spływu, pieszy przemarsz wzdłuż torów bądź leśną drogą nad jezioro w Skwierawach. Stamtąd, kajakami pobranymi od ekipy Stowarzyszenia Kajakowego Wodniak i własnymi, meandrującą Wdą dopłynęliśmy do Lipusza.

Sobotni wieczór bardzo starannie przygotował miejscowy oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego pod kierownictwem Felicji Baska-Borzyszkowskiej oraz Huberta Grzeni – dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. Gościliśmy Ryszarda Wojaczka, prezesa Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Nōdzēja” w Lipuszu, słuchaliśmy występu członkini chóru, prowadzonego przez Hieronimę Sikorską. Z pierwszym czytaniem fragmentu „Żęcęgo i przigód Remusa” Aleksandra Majkowskiego wystąpił ks. Roman Skwiercz, nasz spływowy kapelan.

W niedzielne południe w kościele uczestniczyliśmy w mszy kaszubskiej. Po południu, w sali Domu Kultury, także występ chóru w pełnym składzie. Dowiedzieliśmy się, że chór reaktywowa-

no na obchody 600-lecia Lipusza. Od 1950 do 1959 roku zespół prowadził jego założyciel Ludomir Szopiński. Chór w części artystycznej wspaniale wsparły Ewelina Krzywonos i Ilona Pobłocka – lipuskie uczennice, finalistki konkursu „Rodnô mōwa” w Chmielnie. Po popisach artystycznych w przepelnionej sali odbyło się interesujące spotkanie, wspomniano spływowe pobyty w Lipuszu – od pierwszego spływu. Wieczorem wspaniale bawiliśmy się na zabawie tanecznej. Brawo lipuscy Zrzeszeńcy! Miłośnikom piłki nożnej swódom, na oglądanie telewizyjnych transmisji meczów z mistrzostw świata, udostępnił Stanisław Lipiński, szef spływowego transportu.

W poniedziałek malowniczą trasą Wdy popłynęliśmy nad jezioro Schočno. Deszcz nieco pokrzyżował nam plany życia biwakowego. Toteż z ochotą wypłynęliśmy we wtorek na szerokie przestrzenie „kaszëbszczięgo mōrza”, dobijając do łąkowego cypla Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. Władzę na biwaku przejął spływowicz i gospodarz dr Tadeusz Sadkowski.

We wtorkowe popołudnie, już czując w rękach pierwsze trudy wiosłowania, szybko zdomowiliśmy się na terenie gościnnego skansenu. Wieczorem burzliwy przebieg miało spotkanie z redaktorami Krystyną Puzdrowską – sekretarzem redakcji „Pomeranii” i Stanisławem Jankem – publicystą naszego miesięcznika. Mówiono o problemach finansowych redakcji, uniemożliwiających częstokroć terminowy druk, ale i doceniano wysoki poziom merytoryczny pisma. Przy okazji przykro było słu-